

Prześladowani, wyszydzani, zapomniani...
NIEPOKONANI



Tom I.
ROPCiO i KPN w Krakowie
1977-1981

Niepokonani 1977-1981

dar pami

1977-1981
ROPCiO i KPN w Krakowie

dar pami

MIROSŁAW LEWANDOWSKI

współpraca

Maciej Gawlikowski

Prześladowani, wyszydzani, zapomniani...

NIEPOKONANI

Tom I.

ROPCiO i KPN w Krakowie

1977–1981

MIROSŁAW LEWANDOWSKI

współpraca

Maciej Gawlikowski

Prześladowani, wyszydzani, zapomniani...

NIEPOKONANI

Tom I.

ROPCiO i KPN w Krakowie

1977–1981

Moim Rodzicom

Wydawca:

DAR-POINT Leszek Jaranowski
www.darpoint.pl

Projekt, skład i przygotowanie do druku:

Adam Dąbrowski
www.adamdabrowski.com

Grafika na okładce:

Adam Macedoński

Druk i oprawa:

Drukarnia Wydawnicza im. W.L. Anczyca w Krakowie
www.drukarnia-anczyca.com.pl

Copyright © Mirosław Lewandowski

ISBN 978-83-927061-1-3

Mimo starań, nie udało się ustalić autorów wszystkich zdjęć prezentowanych w książce. Nie udało się także kompletnie opisać wszystkich fotografii. Jeżeli ktoś rozpoznał swoje zdjęcie w tej książce, albo też rozpoznał swoją twarz na jakiejś fotografii, to proszony jest o kontakt z autorem poprzez Forum POLONUS (którego autor książki jest administratorem). Prosi się także o kontakt z Bogusławem Dąbrowa-Kostką (poprzez jego stronę internetową — www.dabrowa-kostka.pl) wszystkie osoby widoczne na jego fotografiach.

Planowane są kolejne części opracowania: tom II. (KPN w Krakowie od 13 grudnia 1981 do końca 1985) powinien ukazać się do końca lutego 2010 r., tom III. (KPN w Krakowie w latach: 1986–1989) — do końca września 2010 r. Osoby, które chcą zakupić kolejne tomy, będą to mogły zrobić poprzez Forum POLONUS — www.polonus.mojeforum.net albo bezpośrednio u Wydawcy (który prowadzi sprzedaż wysyłkową) — www.darpoint.pl.

rozumienia Polskich Socjalistów, aż wreszcie — pismem krakowskiej Konfederacji Polski Niepodległej. Ostatnie dwa numery (55 z kwietnia i 56 z lipca 1991 roku) zostały wydane jako pismo niezależne. W składzie redakcji były wówczas ciągle trzy osoby, które redagowały to pismo od 1 numeru. Opinia Krakowska była jednym z nielicznych pism niezależnych w Polsce, wydawanych (wprawdzie z kilkuletnią przerwą) przez tak długi czas — od roku 1978 do początku lat 90-tych.

Palczewski: *Co do ilości wydawanych materiałów w drugim obiegu to chciałem tylko powtórzyć za Moczulskim, który gdzieś w pamiętnikach doczytał się, że po rewolucji francuskiej w jakimś pomieszczeniu znaleziono tysiące ulotek wzywających do rewolucji. Rewolucja odbyła się i tak, bo taka była wola społeczeństwa. Wiadomo, że aby uruchomić lawinę przemian wystarczy jeden kamyczek w świadomości.*

Manifestacja 11 listopada 1978

Jeżeli uznamy, że główną zasługą ROPCiO było przełamywanie barier strachu, to kolejnym etapem na tej drodze było organizowanie demonstracji ulicznych pod hasłami patriotycznymi. Pierwsze takie manifestacje zostały zorganizowane przy udziale ROPCiO 11 listopada 1978 roku (w 60 rocznicę odzyskania niepodległości po I wojnie światowej) w trzech miastach: w Warszawie, Krakowie i Gdańsku.

Ryszard Bocian: *Rocznica odzyskania Niepodległości była za komuny świętem zakazanym. Odważali się ją czcić po 1945 roku publicznie i w sposób zorganizowany tylko legionieści Piłsudskiego, ale to tylko w świątyniach. W Krakowie — w wawelskiej katedrze na mszach rocznicowych i przy składaniu wieńców na grobie Komendanta oraz na spotkaniach po mszy w podziemiach klasztoru OO. Dominikanów. Zawsze z udziałem ks. Karola Wojtyły, od kiedy został biskupem krakowskim. Starali się ich szpiegować ubowcy cywilni i wojskowi. Jak wspomina uczestniczący w latach 70-tych w spotkaniach u Dominikanów ówczesny porucznik „Czerwonych Beretów” Włodzimierz Olszewski (późniejszy działacz KPN i Strzelca) — natknął się tam na samego szefa krakowskiej Wojskowej Służby Wewnętrznej, który go na szczęście nie rozpoznał.*

Do legionistów organizujących rocznicowe uroczystości, dołączyła w Krakowie w latach 70. grupa młodych ludzi. Byli wśród nich członkowie wspomnianej już Akcji na rzecz Niepodległości, był także późniejszy działacz KPN-u Wojciech Pęgiel — wieloletni późniejszy organizator i komendant Marszów Szlakiem I Kompanii Kadrowej.

Piotr Maria Boron: *Od pierwszej połowy lat 70-tych miałem kontakt ze Związkiem Legionistów Polskich — oddział w Krakowie. Była to organizacja zarejestrowana przed II*

wojna światową, która w okresie okupacji hitlerowskiej i w czasach stalinowskich działała pod kryptonimem „Grupa Oleandry”. W roku 1981 oficjalnie poinformowała władze o swoim istnieniu.

W Związku Legionistów w Krakowie był Prezes Honorowy (którym 6 sierpnia 1974 roku grupa ok. 100 Legionistów wybrała przez aklamację gen. Borutę-Spiechowicza) oraz Prezes wybieralny. Tę ostatnią funkcję w latach 70-tych pełnił major Józef Herzog (którego wszyscy tytułowali pułkownikiem, bo uważano powszechnie, że mu się ten stopień należał) aż do swojej śmierci w roku 1982. Nieformalnym kapłanem Związku był o. płk Adam Studzinski, kapłan II Korpusu PSZ na Zachodzie i uczestnik bitwy pod Monte Cassino.

Do związku należeli tylko legionieści, ale na imprezy i uroczystości przez Związek organizowane przychodziły także inne osoby, np. kombatancki AK, którzy nie służyli w Legionach. Ze Związkiem Legionistów kontaktowały się też tworzące się środowiska niepodległościowej opozycji, m.in. Krzysztof Gąsiorowski.

Gąsiorowski: Poznałem go [mjr. Herzoga] w połowie lat 70. przez płk. Ludwika Muzyczkę, ps. „Benedykt”, ówczesnego niekwestionowanego seniora nurtu niepodległościowego w Krakowie, a także na terenie kraju. Wówczas był to kontakt o charakterze kombatancko-towarzyskim. Następny kontakt, już o charakterze roboczym miał miejsce przez literata i historyka krakowskiego oraz działacza nurtu niepodległościowego Ryszarda Zielińskiego ps. „Ryszard Żywiecki”. Związany był z podjęciem działań przez krakowskie środowisko ROPCiO na rzecz ratowania Kopca J. Piłsudskiego, która to działalność prowadził już wcześniej mjr J. Herzog. Kontakt ten i podjęcie współdziałania miał miejsce jesienią 1977 roku. Od tego czasu w sprawie Kopca odbyłem szereg spotkań z mjr. Herzogiem do połowy listopada 1981 roku. Spotkania miały miejsce bądź w jego mieszkaniu przy Al. Słowackiego w Krakowie, bądź w mieszkaniu byłych legionistów Antoniego i Tadeusza Patlów przy ul. Siemiradzkiego, gdzie spotkałem również Piotra M. Boronia, później jednego z najbliższych współpracowników J. Herzoga. Spotkania miały miejsce również w miejscu pracy mjr. Herzoga w zakładzie krawieckim przy ul. Wiślniej. Omawialiśmy na nich pociągnięcia na rzecz ratowania Kopca, jak i sprawy związane z działalnością ROPCiO i KPN, a w szczególności obchody Święta Niepodległości 11 listopada organizowane przez nasze środowisko począwszy od roku 1978.

Piotr Boroń: Związek organizował uroczyste msze święte w dniach: 19 marca (imieniny Józefa Piłsudskiego), 12 maja (rocznica jego śmierci) oraz 11 listopada (Święto Niepodległości). Klepsydry informujące o mszach były początkowo rysowane ręcznie, a od połowy lat 70-tych były drukowane przy pomocy specjalnej formy zrobionej z linoleum. Było ich każdorazowo ok. 100. Należałem wówczas do tajnej organizacji pod nazwą Akcja na rzecz Niepodległości i wieszaliśmy te klepsydry na tablicach przykościelnych.

Informacje o mszach św. na Wawelu były też spontanicznie przekazywane przez osoby, które nie były związane (w tym czasie) ze środowiskiem niepodległościowym.

Marek Bik (ur. w 1961 r.): *Pierwsze moje doświadczenie opozycyjne miało miejsce 11 listopada 1978 roku. Byłem wtedy uczniem XIV LO w Krakowie. W 60 rocznicę odzyskania niepodległości poszliśmy wraz z moim przyjacielem ze szkoły — Jurkiem Mohlem na poranną mszę św. na Wawelu. O mszy wiedziałem, bo mieszkalem wtedy pod Wawelem. Pamiętam, że w tym dniu padał deszcz. A dzień wcześniej wraz z Jurkiem wykleiliśmy nasza szkołę ulotkami, które napisaliśmy na maszynie do pisania. Na ulotkach była informacja o mszy św. na Wawelu.*

Boroń: *Msze święte odprowadzał zwykle proboszcz Katedry Wawelskiej — od lat 50. był nim ks. prałat Kazimierz Figlewicz.*

Corocznie w styczniu odbywały się także uroczyste opłatki w kapitulniku O.O. Dominikanów. Regularnie bywał na tych opłatkach arcybiskup krakowski Karol Wojtyła. Arcybiskup miał bardzo serdeczne stosunki z mjr. Herzogiem, m.in. wymieniali ze sobą korespondencję. Klepsydry informujące o mszach zamawianych przez Związek Legionistów były wywieszane na tablicach przy kościołach krakowskich za wiedzą i zgodą arcybiskupa.

W wakacje 1978 roku Karol Wojtyła obiecał legionistom, że 11 listopada będzie wraz z nimi na uroczystościach okrągłej rocznicy Niepodległości. Nie wywiązał się z obietnicy, ale legionści nie mieli mu tego za złe.

Opisał to Józef Szaniawski („Nasi najwięksi”, Radio Maryja, 11.11.2007): 11 listopada 1978 r. przy sarkofagu Marszałka, pod wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej w podziemiach wawelskiej katedry zgromadzeni weterani w ciszy oddawali hołd wodzowi Polski. I wtedy spontanicznie zabrał głos jeden z nich — sędziwy Stanisław Przywara-Leszczyc, artysta malarz, a niegdyś porucznik 4. Pułku Legionów oraz bohaterski obrońca Lwowa w 1920 roku. Ubrany był w legendarny szary mundur legionisty. Stanął przy trumnie swego Komendanta, przyłożył rękę do maciejówki i tak salutując, zameldował: „Panie Marszałku — melduje, że w 60. rocznicę wywalczenia wolnej i niepodległej Polski stajemy wszyscy przy Tobie. Kardynał Karol Wojtyła jest nieobecny, ale jest On już w Rzymie naszym JP II. Ty jesteś naszym JP I, a JP — to wiekopomne słowa Jeszcze Polska...”.

Kahl-Stachniewicz: *Pierwszą większą inicjatywą były obchody 11 listopada w 1978 roku, zaplanowane na popołudnie w kościele Mariackim. Wcześniej, o godzinie 9.00, odbyła się na Wawelu msza zamówiona przez dawnych żołnierzy Komendanta. Zeszliśmy po niej do krypty Józefa Piłsudskiego. Po złożeniu kwiatów oraz przemówieniach, kilkudziesięcioosobowa grupa poprowadzona przez Piotra Marię Boronia przeszła ulicami Krakowa pod Grób Nieznanego Żołnierza. Msze na Wawelu 11. listopada odbywały się, od wielu lat, ale przemarsz pod Grób Nieznanego Żołnierza, to pomysł ROPCiO. Być może to pomysł Leszka Moczulskiego, bo takie pochody odbyły się nie tylko w Krakowie.*

Opinia Krakowska: *Z inicjatywy młodzieży uformował się pochód który przeszedł ulicami Grodzką i Floriańską pod Grób Nieznanego Żołnierza gdzie młodzież studencka złożyła wieniec, a wielu obywateli wiązańki kwiatów. Tego samego dnia o godz 19-tej odbyła*

się uroczysta msza św. w kościele Mariackim [...] Po mszy znacznie liczniejsza grupa obywateli uformowała pochód narodowy [...] W pierwszym szeregu pochodu, pod biało-czerwonym sztandarem szli uczestnicy wszystkich środowisk opozycji demokratycznej naszego miasta. [...] Nad Grobem Nieznanego Żołnierza odśpiewano „Boże coś Polskę”, „Pierwszą brygadę”, „Rotę” i „Warszawiankę”. Krótkie przemówienie wygłosił Jan Jarosz [...] Wszystkim uczestnikom w imieniu ROPCiO podziękował za udział w niej Krzysztof Gąsiorowski i zaapelował o spokojne rozejście się do domów.

Relacja warszawskiej Opinii (związanej z Andrzejem Czumą) z tych samych uroczystości w Krakowie (jej autorem był weteran — nie podany z nazwiska były żołnierz AK, stąd charakterystyczne archaizmy językowe): Katedrę wypełniły tłumy młodzieży oraz starsze i młodsze pokolenie uczestników walk o niepodległość — wśród których wyróżniali się Legioniści i AK-owcy. Wśród gości honorowych wyróżniał się gen. Boruta-Spiechowicz w mundurze WP oraz konsul USA. Po nabożeństwie nastąpiło zejście do Krypty. Ks. Figlewicz wygłosił krótkie i patriotyczne kazanie. Swoje przemówienie w Krypcie gen. Boruta kończył słowami: „Chwile, jakie przeżywamy w Polsce obecnie, wymagają od nas Polaków największego wysiłku ducha, w obliczu szybko pędzących wypadków. Tylko jeden Bóg wie dokąd idziemy. Czyste sumienie, poczucie spełnionego obowiązku żołnierskiego, wiara w moralne ideały ludzkości i pełna wiara i zaufanie w prawdziwą demokrację, są naszą moralną siłą. Tym żyliśmy, tym zwyciężaliśmy i z tym w zaświaty odejdziemy. Ale jeśli miłość nie sprostą sile nienawiści, albo spóźniona nie uratuje człowieka? Wtedy pójdziemy w bezlitosny bój, każdym krokiem powtarzając słowa Marszałka: „Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, którzy służą obcym”. Przez dwie i pół godziny defilowały przed Sarkofagiem delegacje licznych szkół, w tym wszystkich klas Liceum Nowodworskiego z naręczami kwiatów, kombatancki oraz społeczeństwo Krakowa. O godzinie 12. odezwał się majestatyczny głos „Zygmunta” ... wyciskając obecnym łzy uniesienia. (...) [Tego samego dnia] odbyło się pontyfikalne nabożeństwo o godzinie 7. wieczorem w kościele Mariackim. (...) Były nieprzeliczone tłumy. Msza św. koncelebrowana. Przewodniczył bp [Julian] Groblicki. Historyczne szaty i naczynia liturgiczne specjalnie na dziś wyjęte. Kościół w kwiatkach i w pełnym oświetleniu. Wit-Stwoszewski ołtarz z celebransami dominuje. Miejsce dla „Niepodległościowców” zarezerwowane w prezbiterium, służba kościelna tego pilnuje. Dla gen. Boruty i święty miejsce w stallach z jednej strony — z drugiej dla „szarzy” kościelnej, wśród której ks. płk. Studziński, kapelan II Korpusu. Generał w mundurze — przyjmuje Komunię z rąk bpa Groblickiego. W kazaniu ks. biskup powiedział: „Nikt z postronnych nam Polski nie podarował. Polskę naród wywalczył i wymodlił”. Po nabożeństwie uformował się pochód żołnierzy, harcerzy i studentów w liczbie około 400–500 osób i przeszedł ze śpiewem „Nie rzucim ziemi”, „Boże coś Polskę” i flagą białą-czerwoną na plac Matejki, pod Pomnik Grunwaldzki, pod płytę Nieznanego Żołnierza. Tam złożono kwiaty i odśpiewano „Jeszcze

Polska nie zginęła” (trzy zwrotki). Ktoś nieodpowiedzialny wszedł na pomnik i zaczął coś mówić, ale wnet go stamtąd ściągnięto. Uroczystość miała spokojny, poważny i godny charakter. Na uwagę zasługuje fakt, że pochód zgodnie z założeniami, idąc od ul. Floriańskiej przeszedł prawą stronę Barbakanu — omijając lewą z pomnikiem i grobami radzieckimi. Ruchu ulicznego na odcinku Dworzec — ul. Basztowa — ul. Długa — pilnowali oficerowie MO (mundurowi) i widząc nas natychmiast wstrzymali obustronny ruch, aby przepuścić pochód.

Relacja warszawskiej „Drogi” (związanej z Leszkiem Moczulskim) z uroczystości wieczornej różni się od poprzedniej kilkoma istotnymi szczegółami: O godz. 19.30 uroczysta Msza św. celebrowana przez ks. biskupa Juliana Groblickiego rozpoczęła się w kościele Mariackim. Przybyło kilkanaście tysięcy osób. Po zakończeniu Mszy Św. przed świątynią uformował się liczący 2–3 tysiące osób pochód narodowy, który ulica Floriańską i obok



Wyjście wiernych z Katedry Wawelskiej w dniu 11 listopada 1978 roku. Ks. prałat Kazimierz Figlewicz odprawił mszę św. za duszę Józefa Piłsudskiego. Katedrę wypełniły tłumy młodzieży oraz starsze i młodsze pokolenie uczestników walk o niepodległość – wśród nich wyróżniali się Legioniści i AK-owcy. Po wyjściu z krypty Marszałka kilkudziesięcioosobowa grupa poprowadzona przez Piotra Marię Boronia przeszła pod Grób Nieznanego Żołnierza. Piotr Maria Boroń jest widoczny na stopniach katedry (z profilu, z długimi włosami). Tego samego dnia wieczorem odbyła się druga, większa manifestacja zorganizowana przez ROPCiO po mszy w kościele Mariackim. Podobne manifestacje ROPCiO zorganizował w Warszawie i Gdańsku. (Foto: Roma Kahl-Stachniewicz)

Barbakanu udał się pod Pomnik Grunwaldzki i Grób Nieznanego Żołnierza. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza rozpoczęła się manifestacja. Przemawiał Janusz Jarosz, student, a następnie Krzysztof Gąsiorowski, b. więzień polityczny. Manifestacja trwała ponad pół godziny, po czym tłum rozszedł się spokojnie.

Jak widać relacje prasy podziemnej różniły się między sobą w sposób istotny. Dlatego trudno uznać dzisiaj za obiektywną i rzetelną informację o wydarzeniach z czasów PRL opartą wyłącznie na jednoźródłowej informacji prasy niezależnej. Jak zawsze — historyk musi opierać się na wielu źródłach, które trzeba za sobą konfrontować i poddawać krytycznej analizie.



Gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz na dziedzińcu wawelskim po mszy 11 listopada 1978 roku. *Po nabożeństwie zeszliśmy do Krypty. Swoje przemówienie w Krypcie gen. Boruta kończył słowami: Chwile, jakie przeżywamy w Polsce obecnie, wymagają od nas Polaków największego wysiłku ducha, w obliczu szybko pędzących wypadków. Tylko jeden Bóg wie dokąd idziemy. Czyste sumienie, poczucie spełnionego obowiązku żołnierskiego, wiara w moralne ideały ludzkości, pełna wiara i zaufanie w prawdziwą demokrację, są naszą moralną siłą. Tym żyliśmy, tym zwyciężaliśmy i z tym w zaświaty odejdziemy. Ale jeśli miłość nie sprostą sile nienawiści, albo spóźniona nie uratuje człowieka? Wtedy pójdziemy w bezlitosny bój, każdym krokiem powtarzając słowa Marszałka: „Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, którzy służą obcym”. (Foto: R. Kahl-Stachniewicz)*